

Redakcja i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjera” drukuje się w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się w Adm. ministracji „Kurjera Litewskiego”, prospekt S-to Jerski Nr. 28.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8,-	4,-	3,-	~70
Z PRZESYŁKĄ POCCZTOWĄ	10,-	5,-	3,50	~80
ZAGRANICĄ	16,-	8,-	5,-	1,50

Wieloletnia adreśm 20 kop. Za odwołaniem do domu 10 kop. miesięcznie. Prenumeratę przyjmujemy się tylko od 1-go każdego miesiąca. Listów nielrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmujemy. Rekopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowujemy. Rekopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

WYDAWNICTWA ROK XI.
 Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych, w czasie wojny wychodzi i w poniedziałki.
 REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt S-to Jerski № 28,
 Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.
 Telefon № 129, telefon drukarni № 685.
 Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedzielę od 12—1 p. p.
 Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:
 Nadrukowane za wiersz petirowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
 Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petirowy lub jego miejsce 40 kop.
 Ogłoszenia na 1-iej stronie o pozycz. państw. za wiersz petirowy lub jego miejsce 1 rb.
 Reklamy za wiersz petirowy lub jego miejsce 40 kop.
 Nekrologi za wiersz petirowy lub jego miejsce na 1 str. 50 kop. w tekście 30 kop.
 Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
 Ogłoszenia zwiastujące za wiersz petirowy lub jego miejsce 20 kop.
 Drobne ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop., najmniejsza 40 kop.
 Ogłoszenia w niedzielę i w numerze o 25 proc. drożej.
 Dołączenie prospektów do „Kurjera” 2 rb. od tysiąca, oprócz opł. poczt.

S. + P.
Z KOSAKOWSKICH
HELENA PRZECLAWSKA
 zmarła w wieku lat 61 w dn. 12 kwietnia o godz. 5 wiecz.
 Ekspozycja zwłok z mieszkaną przy ul. Garbarskiej № 1 do kościoła św. Ducha odbyła się w wtorek 14 kwietnia o godz. 6 wiecz. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie o godz. 10 rano we środę 15 kwietnia, poczem nastąpi ekspozycja i złożenie zwłok na cmentarzu Rossa.
 O csem zawiadamia pogrzebna w smutku. Rodzina.

ZARZĄD
Kowieńskiego Towarzystwa Rolnego Wzajem. Ubezpieczeń
 przypomina, że w dniu 15 kwietnia 1914 r. przypada termin opłaty pierwszej raty za ubezpieczenie roczne.
 ADRES: dla przekazów pocztowych Poniewież, Kowieńskie Towarzystwo Wzajemn. Kredytu Rolnego. 419

TEATR POLSKI NA POHULANCE
 Dziś we wtorek, 14 kwietnia 1915 r.
ZAKOŃCZENIE SEZONU
 Ostatnie pożegnalne przedstawienie
„JEANI”
 swojaka krótkowłosa w 4 aktach.
 Bilety sprzedaje eukierka K. Sztalla.

Wspomnienie o s. p. J. Makoniecznym.
 Bolesnie odczułem wiadomość o śmierci posła s. p. Józefa Makoniecznego, tego zacnego i rozumiejącego człowieka, z którym przez 5 lat kolegowalem w Izbie Państwowej, a trzy lata ławy nasze sąsiadowaly. Zdaje mi się, że go widzę, gdy przychodzi z matym portfelem pod pachą i wyciąga rękę szeroką a mocną do uścisku powitalnego. Twarz ma się zawsze śmiała szczerze i poczciwie, gdy mówił swę powitalne „witajcie kochani obzarniku”.

Siedząc obok, prowadziliśmy częste rozmowy i nieraz byłem zdumiony wytrawnym sądem i jasnym poglądem tego człowieka, co sam się kształcił i sam sobie zawdzięczał szeroka, jak na prostego właściciela, wiedzę.

W Izbie, na długich, wąskich ławkach, pisał codziennie obszernie artykuły i sprawozdania do trzech dzienników, zwracając się często o wyjaśnienie tej lub owej sprawy czy sytuacji.

Ziemie mijał fanatycznie i zarobliwie powiadał, że co miesiąc pobierał z kasy Izby morgę gruntu.

Był s. p. Józef mówcą z Bożej łaski i nikt, jak on, nie potrafił przemawiać do tłumów: porwał go cudownym zwrotami ślicznej polskiej mowy, w które przybierał gorące przywiązanie do Ojczyzny i miłość do samego ludu.

Z mowami po rosyjsku szło mu nie łatwo, gdyż tym językiem źle władał, to też pisał je po polsku, potem je tłumaczył i dopiero każde słowo upstrzone znacznymi „udarenia” powtarzał nieraz po parę tygodni nim na mównicę wstąpił.

Właściciel roslan nie rozumiał i hitował się nad brakiem ich cywilizacji i sposobem pojmowania rzeczy, mawiając często, że grzech dawać świętą ziemię takim, co jej ani kochają ani uprawiać nie umieją, a tylko jej pożądają, by leżeć jak na sianie.

Charakter jego był nadzwyczaj szlachetny i pewny, a troską jego stała było, by podnieść poziom moralny i etyczny chłopstwa polskiego. Uważał, że tylko ze szlachty idąc lud osiągnie udoskonalenie i bronil zawsze spraw własności większej, jeżeli jej się stać mogła krzywda. W komisji rolnej, w której wspólnie pracowaliśmy lat pięć, głosował zawsze w myśl cywilizacyjnych reform, obrzucając się na zachłanność poglądów sporej większości posłów, a już do kadeckich projektów żywił wprost niemiłość.

Pamiętam epizod na jednym z naszych posiedzeń Koła, gdy się de-

batowała sprawa głosowania za projektem prawa o obstrzeżeniu kar za kradzieże leśne. Gdy paru kolegów wypowiedziało zdanie, że należy ze względów liberalnych głosować przeciw, wstaje Makonieczny blady ze wzruszenia i w natłoczonych słowach obala wypowiedziane zdanie: „Jak śmiecie krzywdę wyrządzać chłopu polskiemu, jakie macie prawo pomagać demoralizować lud przez pobłażania złodziejstwu! (Tu huknął swą potężną pięścią s. p. Makonieczny tak że stół trzasnął). Patrzcie co się dzieje w Zamajsczyźnie, czyż to nie hańba! Pięć wsi żyje wyłącznie tylko kradzieżą z lasów ordynackich i trzy żydowskie tartaki tylko ten las kradziony wyłącznie przerażają, a ziemia, święta ziemia leży u nich odgrodzi — czy chcecie by cała Polska taką była!”

Niejednemu z nas lza w oku się zakręciła, słuchając tego syna ludu, co pragnął kar surowych, by tylko lud ten prowadził po drodze pracy i uczciwości do wyżyn, na których lud stać się może rzeczywistym ideałem, stanowiąc podstawę mocną Ojczyzny.

Nie lubił s. p. Makonieczny politycznych karierowiczów — mówił mi często: „oni zdobywają sobie popudła, chcą by gazety o nich głośniły i sobia politykę, za którą cierpi skóra chłopca.”

W obężści towarzyskiem b. gładki, chętnie wszędzie wzięiony i przyjmowany, umiał on być nawet wytrawnym a zawsze naturalnym, nigdy nie przekraczając granic największej delikatności, choć go panie szczególnie pusły swymi względami.

Takim był ten poseł ziemi Lubelskiej — postać niezwyklej miary, — i żal szczerzy, żal serdeczny ogarnia po utracie tego pożytecznego i zacnego człowieka w silie wieku męskiego, pełnego zapadu do pracy i niesienia pomocy w tych chwilach okropnych, co je kraj nasz polski przeżywa.

Część jego pamięci i część tej ziemi co go wydała i część tym co go swym posłem obrali!
 St. Wańkiewicz.

Jeszcze w sprawie ks. Olszewskiego.
 Ks. kanonik kapituły żmudzkiej Konstanty Olszewski nadesłał nam list z różnemi „sprostowaniami”. Wobec brutalnego tomu wydrukowań w okolicy go nie możemy, natomiast przechowujemy go w archiwum redakcyjnym na użytek przyszłego historyka misyjnych czasów. Wszelkie jednak „sprostowania” faktyczne i

niektóre charakterystyczne ustępy listu przytoczamy poniżej.

Przedewszystkiem więc ks. kan. Olszewski uważa, że nasza wzmianka w N-rze 78 „Kurj. Lit.” p. t. „Zasuspendowani za kan. Olszewskiego” — „dyfamuja i ubliżania” a to dlatego, że nasunąć może myśl, iż pozbawiony został prawa odprawiania mszy św. i pełnienia funkcji duchownych wogóle, gdy tymczasem pozbawienie to dotyczy li tylko djeczej wileńskiej. Otóż, być może, że kara, jaka spotkała ks. Olszewskiego niewłaściwie nazwana została „zasuspendowaniem”, notatka nasza nie wprowadzała jednak w błąd czytelników, podaliśmy bowiem w całości okólnik J. E. ks. Administratora, okólnik, w którym wyraźnie było powiedziano, że chodzi o djeczej wileńską. Zresztą, jak pismo sam ks. kan. Olszewski w N-rze 84 wspomnieliśmy o odprawianiu mszy św. przez ks. kanonika w kościele pokarmieckim w Kownie.

Dalej ks. kan. Olszewski powiada, że samo ogłoszenie cyrkularza bez wymienienia przyczyn, które go wywołały, „dyfamuja go i zdziera mu sławę”. Zapomina jednak, że cyrkularz został pierwotnie ogłoszony w N-rze 66 „Wit. Lit.” i że my stamtąd głośno zaznaczaliśmy. Jeżeli więc ogłoszenie „sławotnego”, jak się wyraża, cyrkularza ks. Olszewskiego uważa za niekorzystne dla siebie, powinien mieć pretensję do swych przyjaciół politycznych a nie do nas. Uwzględniliśmy oczywiście za niewłaściwe podawanie przyczyn jakichkolwiek swoich czy cudzych domysłów w tej sprawie.

Ks. kanonik Olszewski utrzymuje dalej, że jedną przyczyną kary, która go spotkała, było zamieszczenie w „Wil. Wiest.” ogłoszenia, zaczynającego się od słów: „Nie otrzymawszy od administratora djeczej wileńskiej ks. Michalkiewicza pozwolenia na urządzenie rekolcji dla wiekiemierów katolików litwinów”. I na potwierdzenie słów swoich łączyła nam podpisem swoim i pieczęcią kościoła kowieńskiego św. Krzyża stwierdzone kopje listów „dwóch księży katolickich”, a mianowicie ks. Łankajtisa, posła do Dumy i ks. Jakubowskiego.

Ks. Łankajtis „zaświadcza”, że otrzymał od J. E. ks. Administratora skrypt, po którego ogłoszeniu w „Wil. Wiest.” J. E. eufonie swój okólnik, dotyczący ks. Olszewskiego, gdyż „jedyną przyczyną wydania okólnika”, jak sam J. E. miał powiedzieć, było „nieporozumienie z powodu ogłoszenia w „Wil. Wiest.”

Ks. Łankajtis nie wymienia w liście treści owego skryptu, ks. Olszewski zaś w dopisku powiada: „W tym piśmie proponuje mi ks. Michalkiewicz podać do gazet sprostowanie i przeproszenie”.

Ks. Jakubowski „zaświadcza” również, że wie od J. E. ks. Administratora, iż „jedyną przyczyną” wydania okólnika z d. 19 marca 1915 r. Nr 1490 jest owo ogłoszenie w „Wil. Wiest.”

W dalszym ciągu swego listu do nas ks. kan. Olszewski zamieszcza wycinek z „Wil. Wiest.” z ogłoszeniem i pismo: „Ja proszę ks. Administratora djeczej wileńskiej o pozwolenie odprawić rekolcję w Wielkim poście w kościele św. Piotra dla tysięcynych tłumów, na Antokolu mieszkających, a dostalem zabronienie odprawić Msze św. w kościołach djeczej wileńskiej. Jak to dziwnie czasem się zdarza na tym szarym świecie”.

W dalszym ciągu listu do nas, ks. Olszewski prosi, że nie „był”, ale „jest” po dzisiejszy dzień przeszedł od wyboru polskiego rzymsko-katolickiego T-wa św. Józefa w Kownie, jako też rzymsko-katolickiego T-wa wzajemnej pomocy duchowieństwa djeczej żmudzkiej”. Istotnie, tak jest i powtarzamy tu tylko można własne słowa ks. kanonika: „Jak to dziwnie czasem się zdarza na tym szarym świecie”.

W zakończeniu listu czytamy jeszcze, że ks. kan. Olszewski nie jest przeszedł Lit. Tow. niesienia pomocy ofiarom wojny, lecz tylko członkiem Komitetu i że Litewskie Towarzystwo dało istotnie uczniom wiejskiego seminarjum nauczycielskiego 1,000 rb. na utrzymanie.

Jak widać z przytoczonych urywków listu ks. Olszewskiego, nie pozostawia się on do żadnej winy i uważa się za ofiarę. Nie rozumie, jak się zdaje, że sprawa rekolcji w kościele św. Piotra w ogłoszeniu „Wil.

Wiest.” przedstawiona została fałszywie i złośliwie. Zapewne trudno być czasem sędzią we własnej sprawie, ale czy ks. kanonikowi otwarymby powinnym chociażby przytoczone przez nas zdanie „Litewski Zinios” (p. Nr 92 „Kurj. Lit.”). Ks. kanonik Olszewski woli jednak polegać widocznie na opinii swoich przyjaciół politycznych, którzy gotowi są w nim widzieć bodaj nawet męczennika litewskiej sprawy narodowej. Wszakże organ księży litwinów djeczej wileńskiej („Ausra”) zamieścił właśnie ten portret ks. Olszewskiego, jako zasłużonego działacza, organ zaś księży litwinów djeczej żmudzkiej (Viltis” w N-rze 79) pisze, że „ary surowa kara” spadła na ks. Olszewskiego „z blahego powodu”. To samo pismo z wielką energią, ale w innej oczywiście sprawie, zaznaczało, że tylko „prawowita władza duchowna rządnie może w kościele”.

Powstrzymujemy się od wypowiedziania na szpaltach „Kurj. Lit.” sądu zarówno o postępowaniu ks. kan. Olszewskiego, jak i „dwóch księży katolickich”, których „zażalenie” wyżej zaznaczaliśmy. Jeden z nich nadesłał nam list następujący, który na ten epizod rzucił też światło dość dziwne.

List ks. S. Jakubowskiego.
 Szanowny Panie Redaktorze!
 Uprzejmie proszę Sz. P. o zamieszczenie niniejszego listu na szpaltach „Kurjera Litewskiego”.

D. 8 kwietnia ks. kan. Olszewski zwrócił się do mnie z prośbą, bym mu wydał na piśmie racje, dla której ks. Administrator odfał udzielił ks. Olszewskiemu odfał. Zapytany, w jakim celu to pismo ma być użyte, odpowiedział, że obecnie wybiera się do Petrograda do ks. biskupa Ciepłaka i chce Mu przedstawić powody swej kary. Wobec tego dalem list następujący treści:

Ja niżej podpisany niniejszem poświadczam, że ze słów Rządzącej djeczej wileńskiej ks. Michalkiewicza jedyną przyczyną wydania kursorju 19 marca 1915 r. pod Nr 1490, zabraniającego kanonikom Olszewskiemu sprawować czynności kapłańskie w kościołach djeczej wileńskiej, było tylko ogłoszenie, które się zjawilo w „Wilenskim Wiestniku” w N-rze 3571 1915 r. o rekolcjach dla litwinów wiekiemierów na Antokolu, zaczynającego się od słów: „Nie otrzymawszy pozwolenia... Komitet szuka sali”.

Ks. S. Jakubowski.

Zamiast tego, by ten list ujrzyć w ręku biskupa Ciepłaka, ku wielkiemu zdziwieniu ujrzałem na szpaltach „Viltisa” 10 kwietnia w Nr 79, a co najgorsza, został ujęty w ramki bardzo niekulturalnego tomu nieznanego autora artykułu pod tytułem: „Jedyną przyczyną z jakiej zabroniono ks. kan. Olszewskiemu odprawić Msze św. w djeczej wileńskiej”. Artykuł robi wrażenie, jakby jego autor, uzbrojony w dwa pekiški: list ks. Łankajtisa i mój, godził się w ks. Administratora, a mnie wystawia w świadko, jakbym i ja podzielał taktykę Komitetu litewskiego w sprawie urzędzenia rekolcji na Antokolu. Niniejszem zaznaczam, że taktyki pamiennego Komitetu nie podzielał, jednocześnie przyznaję się do winy: 1) Nie miałem prawa wydać takiego dokumentu bez upoważnienia ks. Administratora, zrobiliem to przez swą nieogłębność 2) Przyznaję się również, że i treść mego listu niezupełnie wyszydla rzeczywistość. Ks. Administrator nie powiedział mi wprost: jedyną przyczyną kary ks. Olszewskiego było pominięcie ogłoszenie, przeciwnie, zaznaczył nawet, że były i inne racje, lecz ja wyniosłem wrażenie, że decydującą przyczyną właśnie było owo ogłoszenie i dlatego tylko to jedno w swoim liście przytoczyłem.

Wobec tego niniejszem wycofuję swój podpis z pod owego listu i najumięniej przeproszam Jego Ekscelencję ks. Administratora djeczej wileńskiej, ztem się przyczyniłem do wyrządzonej przykrości.

Proszę przyjąć wyraz głębokiego szacunku i poważania.
 Ks. S. Jakubowski.
 Wilno, 12 kwietnia 1915 r.

lecznictwa, tem bardziej myśl racjonalna w czasach, gdy umysły społeczeństwa pochłonięte niebywałą w dziejach ludzkości wojną, gdy każdy pyta o jutro, gdy tylu pozbawionych żagony swoich, nie wie za co wzięć się, żeby widno głodu nie zjadło mu w oczy, w takiej chwili myśl, która ma dobro kraju na celu, powinna głęboko zależeć w duszy współrodaków. Taką myślą jest odezwa Szanownych Panów hr. Karola Zabielly z Opitoków i starszego instruktora ogrodnictwa Antoniego Zaleskiego, umieszczona w N-rze 69 „Kurjera Litewskiego” i 12-ym „Jutrzenki”. Doprawdy, należy nam żenować się, że dotychczas, mając u siebie tyle najrozmaitszych ziół leczniczych, które mogłyby dać niemały dochód, pozwalaliśmy obcy, jak w innych, tak i w tej gałęzi gospodarstwa krajowego, wyzyskiwać siebie.

Niemcy, czesi i węgry ciągną stąd miljonowe dochody, a my dotychczas zupełnie zbytecznie za krocie tysięcy sprowadzaliśmy rok rocznie mięty i rumianki z jakiegoś Hamburga dla potrzeb leczniczych, wtedy, kiedy to wszystko na naszych polach rodzimych masami się marnuje; nawet te i inne rośliny lecznicze, jak znawcy powiadają, możemy uprawiać, bo klimat nasz nadaje się do tego rodzaju uprawy roślin, jak np. rumianki, mięta, konwalia, kulek lekarski, piołun, malwa, tysiącnic, fioleki i wiele innych. Zresztą, ile to korzeni tataraku, ile podbiału, blawatków, sporyszu, rumianku, widłaku, kwiatu lipowego i innych ziół leczniczych dziko rosących, zawięzującą naszą niezadobroć, rok rocznie marnuje się na naszych polach, co mogłoby jednak przynieść naszemu krajowi krocie tysięcy.

Zawierucha wojenna objęła najgłówniejszy dotychczas teren uprawy roślin leczniczych, to też po wojnie, albo i w czasie wojny łatwo zabraknąć może leśwów, a tymczasem, jak wiemy, podczas wojny każdej, a tem bardziej takiej, jaką jest obecna, w której trzy czwarte ludności kuli ziemskiej bierze udział, zapotrzebowanie lekarstw jest zwiększone. Odezwą więc panów hr. Karola Zabielly i Antoniego Zaleskiego jest na dobre i wszysey, szczególniej organizacji społecznej, powinni wszystkie swoje siły wyżyć, żeby w tym kłókim czasie zorganizować u siebie zbieranie ziół leczniczych, e- pidemija bowiem u drzwi naszych.

Kółko rolnicze Dryświatskie już prawie od roku na ten polu pracuje — 25 maja 1914 r. został nawet wybrany na ogólnem zebraniu członków komitet, który ma za zadanie dawać wskazówki jak zbierać i preparować ziola lecznicze i zarządzać je zbywać. Do komitetu weszli ksiądz Felicjan Michalowski, p. Aleksander Koreywo, p. Kazimiera Michalowska, p. Maria Purwińska i p. Bolesław Bejnarowicz. Z poważniejszemi firmami w kraju zawiazano stosunki. Zebrano w minionym roku przez p. Kazimiera Michalowską ze Szczytnika podbiału kilka funtów, czerniejących jagód 20 funtów, blawatków kilka funtów, Towarzystwo „Planta” uznało towar za doskonały. Przez innych członków kółka Dryświatskiego zebrano rumianku, kwiatu lipowego, korzeni tataraku, sporysza, jagód jałowcowych na ogół 16 i trzy czwarte pudów, nadto kilkadziesiąt sztuk kantarydy i tyleż tatarakanów, słowem pewien roznach już jest, lecz, niestety, też zawierucha wojenna, która u nas na Litwie wywlekła te sprawy palącą na światło dzienne, zarazem tamże rozwinięciem się tej gałęzi przemysłu krajowego — koleje nie przyjmują ładunków wskutek czego kilkanaście pudów zebranych ziół leczniczych od kilku miesięcy leży w magazynie kółka bez możności wysłania ich na rynek zbytu. Biorąc to i inne pod uwagę, powinno kowieńskie Towarzystwo Rolnicze wystarać się u władz o prawo na przesyłanie przynajmniej w mniejszych ilościach (kilkanaście, kilkadziesiąt pudów) ziół leczniczych przy pociążkach pasażerskich i to po zmniejszonej taryfie, nadto należałoby zwrócić się do parlamentu rolnictwa o poparcie państwowe tej nowopowstającej gałęzi przemysłu krajowego — urządzić pokazowe plantacje ziół leczniczych przy kółkach rolniczych, gdzie zainteresowano się tą sprawą, organizować w tychże kółkach odczyty o kulturze i zbieraniu ziół leczniczych, wystarać się nadto zapomogę rzado-

Polskie archiwum wojenne.

W Wiedniu zawiązał się komitet polski, pod przewodnictwem prof. Osvalda Balzera dla założenia polskiego archiwum wojennego. Komitet ten ogłosił odezwę, w której nawołuje do zbierania wszystkiego, co kiedyś odzwiercał będzie chwilę dzisiejszą i dostarczy jaknajobfitszego materiału do wyświetlenia udziału Polski w wojnie światowej i wykazania jej skutków dla narodu i ziemi naszej. Zbierać należy w szczególności:

1. Wszelkie druki polskie i obce, t. j. dzieła i broszury (treści politycznej, ekonomicznej, literackiej itd., także pieśni żołnierskie), dalej pisma uliczne, odezwy, obwieszczenia, programy, zaproszenia, afisze, klipsydy.
2. Ocasopisma polskie (krajowe i emigracyjne), wycinki z czasopism i dzienników obcych.
3. Materiały rękopiśmienne, jak pamiętniki, wspomnienia i zapiski, listy i kartki polowe żołnierskie i ośb, które przeżywały wypadki wojenne, wykazy statystyczne, dotyczące stosunków gospodarczych i kulturalnych, nadto wszelkie papiery urzędowe i rekopisy, dotyczące dzieł polskich komitetów, narodowych, organizacji militarnych, oraz wychodząca wojennego.
4. Muzealia, t. j. ilustracje tak poważne, jak i karykatury, fotografie, widokówki, znaczki pocztowe, bony wojenne, noty bankowe, pieczętki, mapy, oznaki okolicznościowe, pierścionki, medale pamiątkowe, monety: rzeźby, plakietki, utwory muzyczne i t. p.

Prezjdium komitetu składa się z osób następujących:
 Dr. Oswald Balzer, profesor uniwersytetu lwowskiego, prezes Tow. dla popierania nauki polskiej w Lwowie; ks. dr. Władysław Bandurski, biskup — sufragan lwowski.

